Rok IV. Hrubieszów, dnia 22. grudnia 1923 r. Nr. 24.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1. i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

SPRAWOZDANIE

z akcji „Tygodnia Akademickiego“ w powiecie Hrubieszowskim.

Skład Komitetu „Tygodnia Akademickiego“ w Hrubieszowie.

PREZES: Dr. Dubieszowski
WICE-PREZES Dyr. L. Markuszewski.
CZŁONKOWIE:
PANIE: S. Du-Chateau, B. Kisewetter, M. Kurdzielowa, L. Ościakowa M. Sędzimirowa i K. Spotowska.
PANOWIE: Ks. J. Mazur, Z. Czajkowski, J. Ryllman i J. Wierzbicki.
SEKRETARZ Komitetu Włodzimierz Piskorski.

Posiedzeń odbyto 5, w sprawie organizacji zbiórek ulicznych, sprzedaży znaczków i nalepek i urządzenia zabawy.

PRZYCHÓD:

1.	Zbiórki uliczne 14/X. i 21/X. b. r.	— 11.869.450 Mk.
2.	Zebrano na 25 list składkowych	— 17.403.700 Mk.
3.	Ogólny dochód z zabawy 17 X.br.	— 18.855.000 Mk.
4.	Sprzedano znaczków i nalepek za	— 35.871.850 Mk.
5.	Sprzedano cegiełek	— 8.000.000 Mk.
		92.000.000 Mk.
6.	Zebrano na bankiecie przy poświęceniu cukrowni „Strzyżów“ przez D-ra Dubiszewskiego, Prezesa Kom. „Tyg. Akad.“ i przekazano del. Warszawskiego p. S. Walkowskiemu	8.000.000 Mk.
	Ogółem	100.000.000 Mk.

ROZCHÓD:

1.	Rozchody na urządzenie kwest	— 500.000 Mk.
2.	Rozchody drobne na urządzenie zabawy	— 500.000 Mk.
3.	Fanty na loterję amerykańską	— 2.500.000 Mk.
4.	Muzyka na zabawę	— 3.500.000 Mk.
5.	Przesłano czekiem P. K. O. konto 100.970	— 85.000.000 Mk.
		92.000.000 Mk.
6.	Przekazane zebrane na bankiecie w cukrowni „Strzyżów“ przez D-ra Dubiszewskiego, Prezesa m. Kom. „Tyg. Akad.“ delegatowi z Warszawy studentowi S. Walkowskiemu	8.000.000 Mk.
	Ogółem	100.000.000 Mk.

Prezes komitetu
D-r. Ludomir Dubiszewski

WYDZIAŁ POWIATOWY W HRUBIESZOWIE.
Hrubieszów, dnia 14 grudnia 1923 r.
L: 4206/23.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Powiatowy na mocy uchwały swej z dnia 5/XII r. b. wprowadza na podstawie art: 68 p. 2. ustawy z dnia 11. VIII 1923 (Dz. U. Nr. 94 p. 747) art. 10 ustawy z dnia 24/III 1923 r. (Dz. U. Nr. 44. p. 296) i ustawy z dn. 15. IX. 1923 r. (Dz. U. Nr. 93 p. 744) i okólnika Min. Spr. Wewn. z dn. 11. XI. 1923 r. L. S. M. 6048, wykładniki podwyżki, zamieszczone w niżej podanej tabeli mnożników, które stosować należy do wszystkich zaległych samoistnych podatków, opłat, kar i kosztów kuracyjnych na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego pow. Hrubieszowskiego, nieuregulowanych do dnia 5. XII. r. b. w wysokości stawek do dnia tego obowiązujących.

Niezależnie od wykładników podwyżki stosować należy karę za zwłokę po 5% dziennie od sumy zalegających należności od terminu ostatecznego.

Wobec czego poleca się Urzędom gminnym i Magistratom — stosować przy ściąganiu zaległych należności na rzecz Sejmiku Hrubieszowskiego następującą tabelę mnożników:

TABELA ZA KWARTAŁ IV. 1923 r.

Liczba	Oznaczenie okresu w którym powstał obowiązek uiszczenia opłaty.	Mnożnik
I.	Do końca 1919 roku	1512
II.	kwartał I 1920 r.	1329.6
III.	„ II „	806.4
IV.	„ III „	604.8
V.	„ IV „	403.2
VI.	„ I 1921 r.	220.8
VII.	„ II „	201.6
VIII.	„ III „	110.4
IX.	„ IV „	74.4
X.	„ I 1922 r.	72.5
XI.	„ II „	55.2
XII.	„ III „	38.
XIII.	„ IV „	17.8
XIV.	„ I—II 1923 r.	10.1
XV.	„ III „	4.8

Na zasadzie powołanej na wstępie ustawy i okólnika Min. Spr. Wewn. — stosowanym będzie do wszystkich zaległości podatkowych, opłat, kar i kosztów kuracyjnych, należnych Sejmikowi Hrubieszowskiemu — wykładnik podwyżki, ogłaszany każdorazowo przez Min. Skarbu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

WŁODZIMIERZ RULIKOWSKI.

Kilka luźnych uwag i cytat w sprawie obciążenia podatkowego rolnictwa.

Preliminarz budżetowy Polski na r. 1923, przewiduje w 20-tu pozycjach głównych 2,246,743.000 złotych rozchodów. Od sumy tej należy potrącić rozchody Ministerstw kolejowego i pocztowego, które jako przedsiębiorstwa transportowe nie należą do administracji państwowej w ścisłem tego słowa znaczeniu i dodać tylko łączny deficyt obydwóch tych ministerstw wynoszący 182,965.000 złotych. Tak poprawiony budżet redukuje się do 1,791,866.000 złotych. Jest to suma, którą ludność musi pokryć podatkami. 1,791,866.000 złotych równa się 1,451,411.000 markom złotym, względnie 64-m biljonom marek papierowych podług kursu z dnia 28-go lipca 1923 r. Cyfra ta przewyższa 110 razy kwotę emitowanych banknotów na 1. stycznia 1923 r., a 23 razy kwotę wypuszczonych banknotów na 1-go lipca 1923 r.

Budżet rozchodowy obliczony w markach złotych dosięga 39% całego dochodu narodowego wynoszącego według obliczeń około 3,735.000.000 mk. złotych.

Profesor Krzyżanowski twierdzi w swojej nauce o skarbowości, że w podatkach można zabrać płatnikom od 22—33% dochodu, ale nie więcej, bo wtedy szerokie warstwy ludności tracą zdolność do kapitalizowania, nowe inwestycje stają się niemożliwe, postęp gospodarczy ustaje, a płatnik podatków traci swoją dotychczasową zdolność podatkową. Z powyższego wynika, że jest fizycznem niepodobieństwem ściągnięcie z narodu powyższej kwoty w postaci podatków. Nie ukrywa tego preliminarz i przewiduje na r. b. deficyt w sumie 575,000.000 mk. złotych równych 25-ciu biljonom marek papierowych.

Na pokrycie tego deficytu trzebaby wydrukować tyle marek, że zachodzi wątpliwość czy brodki techniczne naszych zakładów graficznych oyłyby w stanie wykonać tak kolosalną ilość. — Wobec tego wszystkiego musimy się zabrać do śszczędności w wydatkach. Rząd dawno to już zrozumiał i na Komisarza oszczędnościowego wyznaczył jednego z najdzielniejszych wojewodów, jakiego Polska posiada, Wojewodę Lubelskiego Pana Moskalewskiego.

Dotychczas panowało ciągle złudzenie, że wszystkiemu złemu może zaradzić przyciskanie śruby podatkowej. Sfery decydujące za poprzednich gabinetów przeceniały naszą siłę podatkową i nasz stan zamożności. W r. 1913 niemiecki dochód narodowy wynosił do 43 miljardów, z tego 63% pochłonęła produkcja, 19% zostało zaoszczędzonych 16% zostało zużyte na wydatki publiczne, państwowe i komunalne. Polska jest pod tym względem w innem położeniu. Prof. St. Grabski w swej książce p. t. „Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski". (Warszawa, 1923 r. str. 141) powiada: — Wówczas (przed rozbiorami) jak i dziś brak przemysłu czynił Polskę zbyt słabą dla udźwignięcia finansowego ciężaru „nowoczesnej" armji i „nowoczesnej" administracji państwowej.

Z tego wynika jeden ważny wniosek — by podołać obowiązkowi, jaki na nas nakłada byt niepodległy, obok daleko idących oszczędności, musimy pomyśleć o zwiększeniu zdolności podatkowej kraju, to jest o uprzemysłowieniu go i roztoczenie atmosfery sprzyjającej produkcji i intensyfikacji produkcji. Wszystko, co wzmożonej produkcji przeszkadza, musi ustąpić temu zagadnieniu głównemu, które może rozstrzygać o naszem być albo nie być.

Wobec takiej sytuacji staje się zrozumiałem hasło patrjotów; „że kto mógł bez szemrania płacić zaborcom, może tembardziej to samo zapłacić swojemu skarbowi". Według jednak ustawy o podatku gruntowym chłopi, którzy w 1910 roku płacili zaborcom średnio 8 klg. z morga teraz płacić będą od 3, 9 do 5.4 kilograma. Dwory będą płacić daleko więcej. Na degresji Skarb Państwa traci 67,160,147.608 Mk. na progresji zyskuje 42,798,145.258 marek, czyli czysta strata Państwa z powodu oparcia podatków na degresji i progresji wynosi 24,362,002.340 marek. Z tego widzimy, że ciężar utrzymania Państwa w większej części spoczywa na barkach większej własności. Degresja w podatkach, na których Skarb tyle traci ma jednak swoje uzasadnienie we względach natury socjalnej. Senator Dr. Józef Buzek w artykule p. t. „Ocena polityczna nowej ustawy o podatku gruntowym" pomieszczonym w organie Pana Prezydenta Witosa w „Piaście" z 24-go czerwca 1923 r. powiada co następuje:

"Nakoniec należy nam naznaczyć z naciskiem, iż podatek gruntowy został dla wielkiej własności bardzo znacznie ponad normę przedwojenną powiększony. I tak będzie magnat płacił z hektara podatku gruntowego: na kresach wschodnich 90.000 razy więcej niż przed wojną, w b. dzielnicy pruskiej 40.000, w Królestwie 28.000, w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim zaś 21,082 razy więcej. Obszarnicy, posiadający dobra średnich rozmiarów będą płacili z hektara przeciętnie: na kresach wschodnich 63.000 razy więcej, w b. dzielnicy pruskiej 28.000, w Królestwie 19.600, w b. dzielnicy austrjackiej 14.757 razy więcej. A przecież ceny żyta wzrosły i dla wielkiej własności tylko 7.580 razy, w b. dzielnicy pruskiej 8.500, w b. dzielnicy austrjackiej, a 10.721 razy w b. dzielnicy rosyjskiej. Jeżeli oprócz tego zważymy, iż wielka własność będzie oprócz podatku gruntowego opłacała także podatek dochodowy, to okaże się, iż obciążenie wielkiej własności podatkami państwowemi będzie znacznie większe, niż przed wojną.

Z tego faktu widać, że najsilniejszym filarem, na którym opiera się Państwo, i który podpiera Państwo, jest wielka własność, wynikają daleko idące konsekwencje, które z czasem będą musiały się ujawnić. Dalej w wyżej cytowanym artykule taką uwagę czyni senator Buzek: „Położenie poszczególnych warstw rolniczych wskutek wojny bardzo znacznie się zmieniło. Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, iż położenie ludności małorolnej, która ze swojego gruntu wyżyć nie może, jest naogół gorsze niż

było przed wojną. Przed wojną emigrowało niemal miljon ludności małorolnej corocznie za zarobkiem do Prus i do innych krajów europejskich, a nawet do Ameryki. Obecnie tej możliwości emigracji niemal że niema, co musiało pogorszyć położenie ludności małorolnej. Z tego wynika, iż sprawiedliwość nakazuje, by małorolni opłacali z hektara roli w życie mniej podatku aniżeli przed wojną".

Według danych Ministerjum Skarbu wysokość majątku narodowego Rzeczypospolitej wynosi 88,41 miljardów złotych polskich. Z tego wypada na b. zabór austracki 18 miljardów złotych, na b. Królestwo Kongresowe 42,64 miljardy, na Kresy wschodnie, 5,25 miljardów, na b. zabór pruski 22,5 miljardów złotych. W zestawieniu z majątkiem narodowym państw przedwojennych (1913) majątek narodowy Polski wynosi więcej niż majątek narodowy przedwojennej Austrji.

Według miesięcznika „The royal statistical society" z 1919 r. wysokość poszczególnych majątków narodowych państw przedwojennych wynosiła w miljonach franków złotych:

1)	Stany Zjednoczone	1059299
2)	Argentyna	60551
3)	Austrja	38589
4)	Anglja	365710
5)	Francja	302657
6)	Niemcy	417414
7)	Włochy	112992
8)	Polska w granicach obecnych	88410

Wartość zaś majątku narodowego na głowę ludności obliczona we frankach złotych wynosi:

1)	W Stanach Zjednoczonych	14694
2)	w Argentynie	8975
3)	w Austrji	8020
4)	w Anglji	8020
5)	w Francji	7642
6)	w Niemczech	6154
7)	w Włoszech	3228
8)	w Rosji	2144
9)	w Polsce w gran. obec.	3250.

Wydatki państwowe w ostatnich latach przed wojną wynosiły w rozmaitych państwach następujące kwoty obliczone w miljonach mk. złotych.

1)	Japonji	1183
2)	Rosji bez kolei i poczt	3258
3)	Bułgarji	139
4)	Danji	131
5)	Hiszpanji	809
6)	Norwegi	136
7)	Włoch	2027
8)	Rumunji	405
9)	Szwajcarji z kantonami	241
10)	Polski bez kolei i poczt w r. 1923	1451
11)	Polski z kolejami i pocztą w r. 1923	1820.

Po przeliczeniu na głowę ludności to daje:

1)	w Japonji	17
2)	w Rosji bez kolei i poczt	19
3)	w Bułgarji	32
4)	w Danji	45
5)	w Hiszpanji	45
6)	w Norwegji	57
7)	we Włoszech	58
8)	w Rumunji	58
9)	w Szwajcarji	63
10)	w Polsce bez kolei i poczt w r. 1923	54
11)	w Polsce z kolejami i pocztą w r. 1923	67.

Cyfry te są tak wymowne, że wszelka ich interpretacja staje się zbyteczną.

Dla zilustrowania jakie stanowisko zajmował podatek gruntowy w stosunku do innych podatków i jakie było obciążenie jednego mieszkańca podatkiem gruntowym w stosunku do obciążenia jednego mieszkańca innemi podatkami, przytaczam poniżej dane wyjęte z Tablic statystycznych Rocznik Polski Ignacego Weinfelda, (wydanie drugie Warszawa, 1922 r. str. 129 tabl. 179).

Tabl. 179.

B. Królestwo Polskie i Małopolska. Podatki bezpośrednie i opłaty skarbowe (1912—1921).

Rodzaj wpływu	1912	1919	1920	1921	1921 kwartał I	II	III	IV	1912	1919	1920	1921
	w miljonach marek								obciążenie w markach na 1-go mieszkańca			
Ogółem	169,8	361,6	1535,4	17445,5	1316,0	2438,3	4933,5	8757,6	8,1	20,9	82,2	933,6
Podatki bezpośrednie	92,1	241,4	763,2	10543,7	670,6	1385,3	2834,4	5653,5	4,5	12,9	40,8	564,3
Dochodowy	5,7	14,0	37,2	2893,7	43,5	168,9	325,0	2356,3	0,3	0,7	2,0	154,9
Gruntowy	19,3	27,5	43,3	3720,5	116,0	129,3	942,8	1532,3	0,9	1,5	2,3	145,6
Od budynków	28,6	23,1	43,5	665,7	30,4	34,3	243,7	357,3	1,4	1,2	2,4	35,6
Od przemysłu i handlu	31,4	44,5	262,6	2021,2	283,1	697,8	649,8	390,6	1,6	2,4	14,1	108,2
Od kapitałów i rent	4,8	18,9	30,0	158,2	15,1	22,7	55,3	65,1	0,2	1,0	1,6	8,4
Mieszkaniowy	2,2	2,9	2,2	1,4	0,6	0,6	0,1	0,1	0,1	0,2	0,1	0,1
Od skrzynek depozytowych	—	—	0,0	1,3	0,7	0,1	0,4	0,0	—	—	0.0	0,1
Majątkowy	—	8,9	39,7	153,4	18,0	23,4	59,0	53,0	—	0,5	2,1	8,2
Jednorazowa danina z 1919 r.	—	85,1	99,1	143,4	17,6	20,2	22,8	82,9	—	4,6	5,3	7,7
Od zysków wojennych	—	15,4	205,4	1784,9	145,7	288,1	535,4	815,7	—	0,8	10,9	95,5
Podatek od obrotu i opłaty	72,0	144,9	745,3	6354,9	633,1	1011,8	2019,6	2700,3	3,5	7,7	40,0	340,6
Grzywny, kary i odsetki	2,7	5,3	26,9	536,9	12,3	41,2	79,5	403,9	0,1	0,3	1,4	28,7

UWAGI. Podatek dochodowy 1912, 1919 i 1920, tylko w Małopolsce. Jednorazowa danina z r. 1919 tylko w b. Kró-

lestwie Polskiem. Podatek gruntowy 1922 r. w b. Królestwie Polskiem razem z dodatkami do podatków gruntowego i podymnego na utrzymanie sądów gminnych.

Wpływy podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w b. Królestwie Polskiem w r. 1912, przerachowano na marki po kursie parytetowym t. j. 100 Rb. — 216, Mk. w Małopolsce 100 Kor. — 85.06 Mkp.

Wpływy podatków od obrotu i opłat skarbowych oraz związanych z niemi grzywnami, karami i odsetkami przyjęto z r. 1913, zamiast z r. 1912. Przyjęta liczbą ludności b. Królestwa Polskiego i Małopolski w roku 1912: 20,492.975, w r. 1919—1921: 18,685.616. Cyfry obejmują obciążenie wyłącznie na rzecz Państwa a nie na rzecz innych związków prawno-publicznych.

Dla porównania przytaczam poniżej podatkowy przegląd międzynarodowy, wyjęty z wyżej wymienionego Rocznika Weinfelda str. 133 tabl. 183.

Tabl. 183.

Przegląd międzynarodowy.

Daniny i długi Państwowe (1913—1922).

Państwa	Okres budżetowy	Waluta	Daniny: Ogółem (w miljonach)	Daniny: Podatki bezpośrednie, podatki od obrotu i opłaty (w miljonach)	Daniny: Cło, podatki konsumcyjne i monopole (w miljonach)	Obciążenie na jednego mieszkańca: Ogółem (w wal. danego państwa)	Obciążenie na jednego mieszkańca: Podatki bezpośrednie i opłaty (w wal. danego państwa)	Obciążenie na jednego mieszkańca: Podatki pośrednie, cła i monopole (w wal. danego państwa)	Obciążenie na jednego mieszkańca: W dolarach	Długi państwowe: Stan długu w walucie danego państwa na dzień	Długi państwowe: Stan długu w walucie danego państwa w miljonach	Długi państwowe: Na jednego mieszkańca W walucie danego państwa	Długi państwowe: Na jednego mieszkańca W dolarach
Anglja	1913/14	Ł.	163,0	87,8	75,2	3,6	1,9	1,7	17,5	31/III 1914	706,0	15,6	75,8
	1919/20		1000,9	717,5	283,3	21,2	15,2	6,8	86,8	31/III 1921	7634,1	168,2	633,0
	1920/21		1031,7	697,9	333,8	21,9	14,8	7,1	87,0	24/XII 1921	7805,0	171,9	686,0
	1921/22		.	.	.	18,2	11,3	6,9	.	31/III 1922	7703,0	169,8	743,7
Stany Zjednoczone	1913/14	Dol.	672,4	.	.	7,3	.	.	7,3	30/VI 1913	1028,0	11,0	11,0
	1919/20		6722,7	.	.	54,2	.	.	54,2	.	.		
	1920/21		5050,0	.		47,8	.	.	47,8	30/VI 1920	24297,9	229,9	229,9
Francja	1913	Fr.	3939,0	1789,1	2149,9	99,5	48,2	54,3	19,2	31/XII 1913	33637,0	847,4	163,9
	1920		15269,8	9698,7	5571,1	368,2	233,9	134,3	25,5	30/IX 1920	285833,0	6891,6	465,3
	1921		.	.	.	.	.	.	.	31/V 1921	301510,1	7691,6	615,3
Włochy	1913/14	Lir.	2054,6	879,0	1175,6	59,3	25,4	33,9	11,4	31/XII 1913	15281,1	440,7	85,1
	1920/21		4572,5	1847,7	2725,8	126,7	51,2	75,5	5,6	30/VI 1920	72574,3	2010,4	113,6
Japonja	1913/14	Jen	400,3	185,7	214,6	7,5	3,5	4,0	3,7	31/XII 1913	2719,4	51,0	25,4
	1920/21		769,5	448,6	320,9	13,8	8,0	5,8	6,8	31/VI 1920	3115,0	55,7	27,3
Niemcy	1913/14	Mk.	2326,0	743,5	1583,4	35,8	11,4	24,4	8,5	31/III 1914	5158,0	79,4	18,9
	1920/21		46102,1	33155,9	12946,2	781,9	562,3	219,6	14,5	31/XII 1920	255644,0	4266,4	58,0
	1921/22		33143,6	25638,8	7504,8	1124,3	869,7	254,6	14,5	31/III 1922	337962,8	5777,1	20,8
Rumunja	1913/19	Lej.	293,9	87,7	206,1	42,2	12,6	29,6	8,1	.	.	.	.
	1920/21		3972,1	1036,2	2935,9	228,4	59,5	168,9	3,9	31/III 1921	20311,3	1167,8	17,8
Polska	1912	Mk.	565,2	166,8	398,4	27,5	8,1	19,4	6,0	.	.	.	.
	1620		4722,2	1535,4	3186,8	252,7	82,2	170,5	1,0	31/XII 1920	.	.	11,3
	1921		59720,6	17445,5	42275,2	196,0	933,6	2262,4	14	31/XII 1921	.	.	13,3

UWAGA: Daniny według zamknięć rachunkowych z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Włoch i Rumunji, które za rok 1920/21 zestawiono według preliminarzy budżetowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Uroczystość w Gozdowie.

Dnia 25-go listopada b. r. w 5-ciolecie objęcia przez Polaków kolejki wąskotorowej Uściług-Uhnów o łącznej długości 165 klm. wraz z bocznicami, odbyło się uroczyste nabożeństwo w nowowybudowanych warstatach w Gozdowie, gdzie dokonano poświęcenia sztandaru ufundowanego ze składek dobrowolnych, zebranych wśród grona pracowników kolei.

Starania wszczęte w tym kierunku przez kierownika p. Eugeniusza Czarkowskiego miały za myśl przewodnią zadokumentowanie potrzeby istnienia tak ważnej dla tutejszej okolicy kolei, podsumowanie rezultatów pracy za okres pięcioletni, a wreszcie zespolenie rozproszonych pracowników kolejarskich pod sztandar i hasło: „Bóg i Ojczyzna".

W nowo ukończonym budynku warstatowym w Gozdowie, przy ustrojonym w zieleń ołtarzu, odprawiona została Msza św. przez Ks. Prałata M. Juścińskiego, podczas której przygrywała orkiestra 2-go p. Strz. konnych.

Przed rozpoczęciem Mszy św. ks. Prałat dokonał aktu poświęcenia sztandaru i przemówił w gorących słowach do pracowników kolejowych, podnosząc zasługi organizatora kolejki i jej kierownika p. Eugenjusza Czarkowskiego i współpracowników. Po ukończonej Mszy św. przemówił do zebranych p. Eug. Czarkowski, przedstawiając historję kolei i jej stopniowy rozwój. Opierając się na całym szeregu cyfr statystycznych, zobrazował pomyślny jej rozwój, widoczny choćby w porównaniu lat 1918—19 z rokiem obecnym, bo gdy n. p. wtedy przewożono około 400 wagonów ładownych miesięcznie, to teraz może kierownictwo poszczycić się cyfrą 1850 wagonów.

Wyraźne wyniki wytrwania przy powziętych postanowieniach, pozwoliły mówcy zwrócić się z całą ufnością do wszystkich, aby nie pożałowali i na przyszłość zdwojonej energji w pracy, szukając do tego ułatwienia w solidarności i harmonji społecznej pod hasłem uwidocznionem na nowoufundowanym sztandarze. Z entuzjazmem powtórzyli zebrani wiwaty na cześć Rzpltej.

Po swojem przemówieniu zaprezentował kierownik kolei zgromadzonym gościom, przedstawicielom władz i instytucyj państwowych i społecznych nowe warstaty gozdowskie, które na pięć minut zostały uruchomione. Następnie odbył się przed sztandarem i zgromadzonymi przetok 7-miu przybranych w zieleń parowozów, rozpoczęty owe trzema wiwatami wybuchami petard. Po obróceniu parowozów na objazdowym trójkącie, które po powrocie na stację ustawiły się na bocznych torach, dokonano zdjęć fotograficznych dla pozostawienia sobie miłej pamiątki, a nakoniec odbyła się wspólna herbata, zainicjowana przez Komitet organizacyjny.

Nie od rzeczy będzie tu dodać parę słów o znaczeniu, jakie w tych stronach posiada kolej Uściług Uhnów. Zbudowana przez austrjackie władze wojskowe dla celów strategicznych, nabrała w państwie polskiem przedewszystkiem znaczenia dla przemysłu miejscowego i rozwoju ekonomicznego w tych stronach. Wiąże bowiem ze sobą aż 5 powiatów: rawski, tomaszowski, hrubieszowski i w części włodzimierski i chełmski. Na szlaku swoim napotyka 3 cukrownie, 1 krochmalnię (Tarnoszyn) 4 tartaki, 2 gorzelnie, trzy młyny parowe i wiele majątków rolnych i mniejszych warstatów pracy w osadach, wsiach i jednem mieście powiatowem, które stale obsługuje w ruchu osobowym i towarowym.

Dlatego, jako rzecz pierwszej wagi, wypadnie nadmienić, dotychczasowy brak bezpośredniego połączenia z Chełmem. Należałoby więc wszcząć usilne starania w Sejmie o udzielenie kredytów na wybudowanie z Wojsławic owych brakujących zaledwie 30 klm. toru i na przerzucenie nowej linji z Hrubieszowa na Chełm via Gozdów, skracając przez to drogę o 10 klm.

Dotychczasowa działalność kierownictwa pozwala ze spokojem nie żałować starań w tym kierunku. Opuszczona i zrabowana przez usuwające się władze okupacyjne, doszła kolej wąskotorowa do znacznego rozwoju, tembardziej widocznego, gdy weźmie się pod uwagę okres ledwie pięcioletni i to obfity w tyle trudnych warunków i przeszkód spotykanych na każdym kroku.

Jeżeli przy sposobności przejmowania kolejki przez rozmaite władze cywilne i wojskowe, dyrekcje i zarządy, nie omieszkano wyrazić piśmiennych pochwał i podziękowań jej kierownikowi p. Eugenjuszowi Czarkowskiemu, dlatego i teraz z tem trwalszą ufnością możnaby nie pożałować starań i wkładów dla tak dogodnych i pożądanych ulepszeń, zapewniających owocne wyniki w przyszłości.

Z życia młodzieży.

Dnia 18-go grudnia odbyło się zebranie Rady Okręgowej Związku Młodzieży w Hrubieszowie, na którem brali udział delegaci z 10-ciu Kół w liczbie 25 osób.

Na przewodniczącego powołano p. Starostę B. Zamościka, przyczem uczestniczyli Ks. Prałat Juścński, dyrektor gimnazjum p. Markuszewski i kierownik Sejmiku p. Lipnicki.

Według porządku dziennego omówiono: referat oświaty pozaszkolnej, kursy lotne rolniczo-hodowlane, oświatowo-społeczne na rok 1924, od 4 do 6-ciu dni w 10-ciu gminach, tam gdzie są Kółka Rolnicze i Koła Młodzieży.

Podano sprawozdanie roczne z poszczególnych Kół i uiszczono część składek członkowskich.

Uchwalono urządzić „Choinkę" w dzień św. Sylwestra w Hrubieszowie, oraz pożegnanie starego roku, a powitanie nowego.

Na tę doroczną uroczystość, złoży się Msza

św., odczyt „Oświata pozaszkolna", a Koła odegrają sztuki amatorskie: „Betlejem polskie" (Moniatycze), „Swaty" (Kajetanówka), „Chata Wielkopolska" (Metelin), „Żyd w beczce" (Szpikołosy.

Chóry odśpiewają kolędy i pieśni ludowe na cztery głosy.

Na zakończenie zabawa taneczna.

Koło na miejscu u siebie urządza opłatek; prezes Koła podzieli się opłatkiem z członkami, życząc sobie pomyślnej współpracy na Rok Nowy 1924.

I. S.

Wszystkim Czytelnikom

„Przeglądu Hrubieszowskiego" zasyła Życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Redakcja

Z wyników badań Stacji Doświadczalnej w Podhorcach.

Z pewnem zainteresowaniem lecz również i ze zdziwieniem oglądało wiele osób eksponaty Stasji Doświadczalnej w Podhorcach, na ostatniej wystawie rolniczej w Hrubieszowie. Zdziwienie to było tylko wywołane zapewne tem, że mało kto zajmuje się swoim własnym powiatem i wie, co się w nim dzieje. Dzisiaj mamy możność podać kilka wyników przeprowadzonych tam doświadczeń, które mogą mieć znaczenie dla tut. rolników. Zestawienie podane poniżej otrzymaliśmy od kierownika Stacji Doświadczalnej P. Jana Lentza.

1) Porównanie 4-ch odmian żyta ozimego: Petkus Lochowa oryginalne dało 14½ q ziarna 68 q słomy, zelandzkie oryginalne 14½ q i 59 q słomy, petkus piastowski 14 q ziarna 60 q słomy, miejscowe 13¾ q ziarna i 57 q słomy z 1-go ha. Zwyżka plonu najlepszego petkuskiego żyta wobec najgorszego, miejscowego wynosi ¾ q ziarna i 11 q słomy. Wszystkie odmiany uprawiano ściśle w jednakowych warunkach.

2) Działanie nawozów azotowych na żyto: Bez nawozu dało 11 q ziarna i 52 q słomy, przy użyciu samej saletry chilijskiej (2 q pogłównie na 1 ha) 13½ q ziarna i 57½ q słomy; saletry wapniowej (3 q na 1 ha) 15½ q ziarna i 63 q słomy; siarczanu amonu (1½ q na 1 ha) 16½ q ziarna 60½ q słomy; azotniaku (2 q na 1 ha) 14 q ziarna i 60 q słomy z 1 ha. Największą zwyżkę ziarna uzyskano przy użyciu siarczanu (5½ q na 1 ha), słomy zaś przy użyciu saletry wapniowej (11 q na 1 ha).

3) Potrzeby nawozowe żyta: Doświadczenie nie udało się. gdyż huragan zniszczył 1. sierpnia plony.

4) Odmiany pszenicy ozimej: Ostka mikulicka dała 3 q ziarna i 46 q słomy z 1 ha (śnieciowatych kłosów 45%). Wysokolitewka z Sobieszyna 8½ q ziarna i 36 q słomy (śnieciowatych kłosów 7%). Graniatka 9.43 q ziarna i 58 q słomy (śnieciowatych kłosów 2%). Konstancji Sg 13 q ziarna i 58 q słomy (śnieciowatych kłosów 8%). Ottaszewska 15½ q ziarna i 63 q słomy (śnieciowatych kłosów 4%). Mikulicka Białka 17 q ziarna i 34 q słomy (śnieciowatych kłosów 4%). Dańkowska oryginalna 17 q ziarna i 69 q słomy (5% śnieciowatych kłosów). Wysokolitewka S 18½ q ziarna i 52 q słomy (2% śnieciowatych kłosów). Miejscowa 19 q ziarna i 63 q słomy (5% śnieciowatych kłosów). Różnice w plonie ziarna wynoszą około 10 q, słomy 34 q. Najlepsze plony dała miejscowa pszenica, prawdopodobnie dlatego, że doświadczenia były przeprowadzane na ziemi mało uprawionej i silnie zachwaszczonej.

Wszystkie gatunki pszenicy były przed siewem bajcowane formaliną. Obliczenia kłosów chorych na śnieć zrobiłem w celu zbadania odporności poszczególnych odmian przeciw tej klęsce, grasującej w tutejszych okolicach.

Doświadczenia ze zbożami jaremi i roślinami okopowemi napotkały na wielką trudność, a mianowicie brak pieniędzy. Można było przeprowadzić je tylko z roślinami późno sianemi. Niektóre gatunki nasion przywiozłem w 1922 r. ze sobą i tych użyłem do doświadczeń.

5) Owsa posiano 8 odmian na polu leżącem w pobliżu karczunku, skąd szakłaki rozprzestrzeniają rdzę. Wszystkie odmiany chorowały na rdze, a nadto zniszczył je huragan 1/VIII.

6) Gęstość siewu owsa: Siew w stosunku 180 funtów na morg, dał tylko 3½ q ziarna i 19 q słomy, 190 f. 4 q ziarna i 19 q słomy, 200 f. (mój normalny siew) 4 q. ziarna i 20 q słomy, 210 f. 4½ q ziarna i 20 q słomy i 220 f. na morg dał 5 q ziarna i 24 q słomy. Niskie plony ziarna spowodowało uszkodzenie owsa przez rdzę. To doświadczenie w normalnych warunkach nie jest miarodajne, należy jednak zaznaczyć, że w wypadkach rozpowszechnienia tu rdzy trzeba siać owies gęściej.

Jęczmień — porównanie nawozów potasowych o jednakowej ilości potasu: Bez nawozu plon wynosił 18 q ziarna i 32 q słomy, przy użyciu superfosfatu (300 kg) i azatniaku (200 kg. na 1 ha) 22 q ziarna i [illegible] q słomy. Te same dwa nawozy z dodatkiem 150 kg. (27%) soli potasowej kałuskiej 23 q ziarna i 39 q słomy, z dodatkiem 100 kg. soli strasfurckiej 21 q ziarna i 36 q słomy, z dodatkiem 300 kg. kałuskiego koinitu 22 q ziarna i 38 q słomy z 1 ha. Najwyższą zwyżkę plonów, bo o 5 q ziarna i 6 q słomy dała celowo przez Niemców dyskredytowana przed wojną nasza kałuska sól potasowa.

8) Jęczmień — porównanie nawozów azotowych. Bez nawozu 15 q ziarna i 23 q słomy, na superfosfacie (300 kg. na 1 ha) i soli potasowej (200 kg. na 1 ha) 18 q ziarna i 27 q słomy, na tych dwóch nawozach z dodatkiem 200 kg. azotniaku, użytego przed siewem 23 q ziarna i 34 q słomy, taka sama kombinacja tylko, przy użyciu azotniaku pogłównie (30./5) 20 q ziarna i 31 q słomy, na superfosfacie i soli potasowej z dodatkiem siarczanu amonowego 23 q ziarna i 33 q słomy, z dodatkiem saletry chilijskiej 25 q ziarna i 37 q słomy, z dodatkiem saletry norwegskiej 20 q ziarna i 31 q słomy z 1 ha. Najlepsze plony dała saletra chilijska, superfosfat i sól potasowa 10 q ziarna i 14 q słomy.

Stosowanie azotniaku pogłównie nie jest zgodne z ogólną zasadą, zrobiono jednak taką

próbę. Początkowo spalił liście jęczmienia i wszystkie chwasty, lecz po deszczach rozpuścił się i dał niewielką zwyżkę plonów.

9) Gryka — potrzeby nawozowe: Na zachwaszczonem polu posiano miejscową grykę (nreczkę) silnie zachwaszczoną dziczką — plon był mały. Bez nawozu 1¼ q ziarna i 13 q słomy, przy użyciu superfosfatu 300 kg. i azotniaku 200 kg. na 1 ha było 2 q ziarna i 14 q słomy, superfosfatu 300 kg. i soli potasowej 200 kg. na 1 ha 1½ q ziarna i 14 q słomy, soli potasowej i azotniaku 1½ q ziarna i 15 q słomy, wszystkich trzech nawozów 2½ q ziarna i 21 q słomy. Wszystkie trzy nawozy działały bardzo dobrze, najpotrzebniejszym jednak okazał się superfosfat.

10) Gryka na nawozach azotowych: Ponieważ gryka jest bardzo wdzięczną na nawożenie jej azotem, spróbowałem w jakim nawozie azot może być najlepiej wykorzystanym. Bez nawozu było gryki 1½ q ziarna i 18 q słomy, przy użyciu superfosfatu (300 kg.) i soli potasowej (200 kg.) było 2 q ziarna i 19 q słomy. Te dwa nawozy z dodatkiem 200 kg. azotniaku użyte przed siewem dały 2½ q ziarna i 22 q słomy, z dodatkiem 150 kg. siarczanu amonowego 2¾ q ziarna i 28 q słomy, z dodatkiem 200 kg. saletry chilijskiej 2½ q ziarna i 24 kg. słoniny, wreszcie z dodatkiem 300 kg. saletry norwegskiej 2½ q ziarna i 22 q słomy. Największą zwyżkę dała kombinacja superfosfatu, soli potasowej i siarczanu amonowego (1 q ziarna i 10 q słomy). Warunki uprawy te same jak w doświadczeniu poprzedniem.

11) Proso — potrzeby nawozowe: Bez nawozu było 1¾ q ziarna i 17 q słomy, przy zastosowaniu 300 kg. superfosfatu i 200 kg. azotniaku było 2½ q ziarna i 21½ q słomy, 300 kg. superfosfatu i 200 kg. soli potasowej dało 3 q ziarna i 26 q słomy, sól potasowa i azotniak po 200 kg. 3½ ziarna i 30 q słomy, wszystkie trzy nawozy razem użyte dały 3¾ q ziarna i 32 q słomy z 1 ha. Najsilniej działał potas, słabiej azot, najmniej potrzebnym okazał się fosfor. Wszystkie trzy nawozy razem stosowane działały bardzo dobrze.

12) Proso — porównanie nawozów azotowych. Proso, ponieważ szybko rośnie, potrzebuje dużo azotu. Chciałem przekonać się z jakim nawozem połączony azot działa najlepiej. Doświadczenie odbywało się w tych samych warunkach jak poprzednie. Bez nawozu było tylko 1½ q ziarna i 16½ q słomy, przy 300 kg. superfosfatu i 200 kg. soli potasowej 2½ q ziarna i 25 q słomy. Po dodaniu przed siewem do tych dwóch nawozów 200 kg. azotniaku było 4 q ziarna i 34 q słomy, 300 kg. superfosfatu, 200 kg. soli potasowej i 150 kg. siarczanu amonowego 3¼ q ziarna i 29 q słomy, dwa pierwsze nawozy i saletra chilijska 5¼ q ziarna i 47 q słomy, saletra norwegska dana w miejsce chilijskiej 4¾ q ziarna i 43 q słomy z 1 ha. Najlepiej dla prosa działa saletra chilijska (jak dla jęczmienia).

13) Rzepa ścierniskowa — porównanie odmian. White Tankard dała 312 q korzeni i 52 q liści, żółty tankard 300 q korzeni i 43 q liści. Dortfeldska 266 q korzeni i 44 q liści, dales hybsid 220 q korzeni i 50 q liści z 1 ha. Najlepsza pierwsza odmiana.

14) Ziemniaki — porównanie nawozów azotowych. — Bez nawozu 80 q kłębów, przy zastosowaniu superfosfatu (300 kg.) i soli potasowej (300 kg.) 107 q kłębów, oba poprzednie nawozy z dodatkiem 200 kg. azotniaku przed siewem, dały 123 q kłębów, z dodatkiem 150 kg. siarczanu amonowego 122 q kłębów z saletrą chilijską (200 kg.) pogłównie 128 q, a z dodatkiem 300 kg. saletry norwegskiej 125 q kłębów z 1 ha. Najlepiej działały superfosfat, sól potasowa i saletra chilijska razem stosowane.

15) Ziemniaki — porównanie nawozów potasowych. Bez nawozu było 90 q kłębów z 1 ha, przy zastosowaniu 300 kg. superfosfatu i 200 kg. azotniaku 93 q kłębów, z dodatkiem (27⁰ₒ) soli kaluskiej potasowej 133 q, z dodatkiem 200 kg. soli strasfurckiej 138 q, z dodatkiem 600 kg. kainitu 130 q kłębów z ha. Najlepsze plony dał superfosfat z azotniakiem i solą strasfurcką.

Inż. agr. Jan Lentz

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Grzyb domowy.

Grzyb domowy albo płaczący jest to pasożyt, który nietylko dla drzewa ale dla całej budowli stać się może niebezpiecznym. Występuje on w formie cienkich nitek szarego koloru, grubych włókien, albo też w postaci ciemnej tkanki o gąbczastej, pomarszczonej powierzchni. Wobec tego różnorodnego, zewnętrznego wyglądu przypuszczano dawniej istnienie kilku gatunków grzyba, z których odróżniano przedewszystkiem grzyb szkodzący drzewu, od grzyba, który tylko murom zagraża. Późniejsze obserwacje wykazały, że grzyb domowy tylko w drzewie powstaje, jest jednak w możności przerastać ziemię i mury. Rozmnaża się on przez bezpośrednie przenoszenie i przez nasienie — mikroskopijnie małe zarodniki, które zapomocą przewiewu powietrza się przenoszą. Skoro zarodniki te znajdą potrzebne do rozwoju warunki życiowe, kiełkują i wytwarzają mycelium, które się w pierwszych początkach okazuje jako okrągła biaława plama, szybko jednak rośnie dalej, znajduje zwłaszcza na niedojrzałym soczystym bielu drzewa dostateczne pożywienie, przedostaje się do wszystkich ko-

mórek i rozsadza w krótkim czasie zdrowe drzewo tak, że zamienia je w brunatną, kruchą masę. Tam, gdzie grzyb styka się z powietrzem, wytwarza się wyżej wspomniana brunatna tkanka z małemi, fałdzistemi wypukłościami, które owe zarodniki w momencie dojrzenia gwałtownie strącają. Wyrośnięty grzyb wydziela po części mętną ciecz, której zawdzięcza nazwę grzyba płaczącego; skoro nie znajduje więcej pożywienia, obumiera i rozkładając się wytwarza gazy cuchnące, które szkodzą zdrowiu. Żyjący grzyb nie jest trujący i nie wydziela żadnych szkodliwych wyziewów. Powstały w drzewie grzyb nie ogranicza się tylko na jego zniszczeniu, lecz przedostaje się zapomocą swych włókien w mury, zaprawę wapienną i cegłę i rozszerza się z wielką szybkością w budynku.

Przed naporem zarazków grzyba nie można się zabezpieczyć i wolne od zarodków drzewo nie daje żadnej pewności, że zostaniemy od niego uchon, ponieważ zarodniki zwłaszcza w gorących miesiącach letnich, sierpniu i wrześniu, zapełniają powietrze i przez najmniejsze szczeliny przedostać się mogą. Grzyb mianowicie tam rozwijać się będzie, gdzie znajdzie odpowiednie dla siebie warunki życiowe, a mianowicie wilgoć, brak przewiewu i swiatła. Rozwija się łatwo i rozszerza szybko n. p. w bielu niedojrzałego drzewa, gdzie znajduje urodzajne podłoże; rozwinąwszy się tam dostatecznie nie oszczędzi zdrowego rdzennego drzewa nawet dębowego.

Chcąc zatem zapobiec powstaniu grzyba, należy usunąć jego warunki życiowe. Już zupełne usunięcie wilgoci spowodowałoby obumarcie grzyba, jeszcze pewniej jednak działa przewiew powietrza.

Do hodowli poleca się zatem użyć rdzennego, zdrowego, dojrzałego drzewa i unikać zetknięcia go z wilgocią. Niebezpieczeństwo wielkie pod tym względem nasuwa się przedewszystkiem przy podłogach parterowych bez podsklepienia, dlatego należy kierować się tutaj jak największą ostrożnością. Unikać również powinno się malowania olejno świeżo położonych podłóg, pokrywania ich linoleum lub t. p. Końce belek nie poleca się szczelnie obmurowywać, lecz o ile możności zapewnić dostęp do nich powietrza. Wentylacje podłóg lub t. p. dobrze jest złączyć z kominami, aby w ten sposób umożliwić stały przewiew. Do rzeczowego zastosowania środków tych, które od grzyba uchronić mogą, potrzeba doświadczenia i wprawy, której jednak nie posiada każdy przedsiębiorca zwłaszcza na wsi. Impregowanie drzewa utrwala wprawdzie największej jego zdrowotność, jest jednak z niemałemi trudnościami połączone, wobec czego zaleca się pociągnąć je przynajmniej w zagrożonych miejscach młynami przeciwgnilnemi, z których najskuteczniejszym dotąd okazało się dobre karbolineum. Pociągnięcie takie na długo skutecznie nie działa, daje jednak pewność, że powierzchnię drzewa oczyszcza się na jakiś czas zupełnie z wszelkich zarodków szkodliwych. (Drzewo powinno być suche — zaleca się dwukrotnie pociągnięcie). Drzewo niezupełnie wysuszone może być użyte tylko do takich konstrukcyj, które są wystawione na silny przewiew powietrza np. na dachy, szopy, stodoły, śpichrze itp.

Zauważywszy powstanie grzyba w budynku powinniśmy przedewszystkiem starannie zbadać, jak daleko zdołał się już rozszerzyć, wszystkie grzybem zajęte części należy bezwzględnie usunąć, również to drzewo, którego tylko powierzchnia tkankę grzyba wykazuje, a którego rdzeń zdrowym się wydaje; rozgałęzienie bowiem włókien grzyba wewnątrz drzewa gołem okiem dopiero w późniejszym rozwoju zauważyć możemy. Grzybem przeniknięta część muru zaleca się wyrąbać i odnowić w twardej zupełnie cegle (wzgl. kamieniu) na zaprawie cementowej lub też w betonie cement. Mur taki jest za twardy, aby go mógł grzyb przerość. Okoliczne płaszczyzny muru zaleca się oczyścić starannie, zaprawę szczelin możliwie głęboko wyskrobać i płaszczyzny te mocno skropić płynem dezinfekcyjnym (karbolineum, kwas solny, chlorek cynku, kreozol, siarczan miedzi czyli niebieski kamień, roztwór ałunu lub t. p.) Oczywiście środki te nie wszędzie będą wystarczającemi, a ponieważ wytępienie grzyba w budynku jest bardzo trudne i rzadko daje się pomyślnie uskutecznić, zaleca się w każdym poszczególnym przypadku posłuchać rady rutynowanego fachowca i odnośne prace wykonać z pomocą bardzo sumiennego i cierpliwego dozorcy.

J. Pawlicki.

(Z „Poradnika Gospod.").

DZIAŁ LITERACKI.

BOLESŁAW PRUS.

KAMIZELKA.

(Dokończenie).

Niekiedy na jej słowa odpowiadał mój zegar, wybijając pierwszą.

Byli to ludzie młodzi, ani ładni, ani brzydcy, wogóle spokojni. Ile pamiętam, pani była znacznie szczuplejsza od męża, który miał budowę wcale tęgą na tak małego urzędnika.

Co niedziela, około południa, wychodzili na spacer, trzymając się pod ręce, i wracali do domu późnym wieczorem. Obiad zapewne jedli w mieście. Raz, spotkałem ich przy bramie, oddzielającej ogród botaniczny od Łazienek. Kupili sobie dwa kufle doskonałej wody i dwa duże pierniki, mając przy tem spokojne fizjognomje mieszczan, którzy zwykli jadać przy herbacie gorącą szynkę z chrzanem.

Wogóle biednym ludziom niewiele potrzeba do utrzymania duchowej równowagi. Trochę ży-

wności, dużo roboty i dużo zdrowia. Reszta sama się jakoś znajduje.

Moim sąsiadom jak się zdaje, nie brakło żywności, a przynajmniej roboty. Ale zdrowie nie zawsze dopisywało.

Jakoś w lipcu pan zaziębił się, zresztą nie bardzo. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, dostał jednocześnie tak silnego krwiotoku, że aż stracił przytomność.

Było to już w nocy. Żona, utuliwszy go na łóżku, sprowadziła do pokoju stróżową, a sama pobiegła po doktora. Dowiadywała się o pięciu, ale znalazła ledwie jednego, i to wypadkiem, na ulicy.

Doktor, spojrzawszy na nią, przy blasku migotliwej latarni, uznał za stosowne przedewszystkiem ją uspokoić. A ponieważ chwilami zataczała się, zapewne ze zmęczenia, a dorożki na ulicy nie było, więc podał jej rękę, i idąc, tłómaczył, że krwotok jeszcze niczego nie dowodzi.

— Krwotok może być z krtani, z żołądka, z nosa, z płuc rzadko kiedy. Zresztą, jeżeli człowiek zawsze był zdrów, nigdy nie kaszlał...

— O, tylko czasami! — szepnęła pani, zatrzymując się dla nabrania tchu.

— Czasami to jeszcze nic. Może mieć lekki katar oskrzeli.

— Tak... to katar! — powtórzyła pani, już głośno.

— Zapalenia płuc nie miał nigdy?...

— Owszem! — odparła pani, znowu stając.

Trochę się nogi pod nią chwiały.

— Tak, ale zapewne już dawno! — pochwycił lekarz.

— O, bardzo... bardzo dawno! — potwierdziła z pośpiechem. — Jeszcze tamtej zimy.

— Półtora roku temu.

— Nie... Ale jeszcze przed nowym rokiem... O, już dawno!

— A!... Jaka to ciemna ulica, a w dodatku niebo trochę zasłonione — mówił lekarz.

Weszli do domu. Pani z trwogą zapytała stróża: co słychać? — i dowiedziała się, że nic. W mieszkaniu, stróżowa także powiedziała jej, że nic nie słychać, a chory drzemał.

Lekarz ostrożnie obudził go, wybadał i także powiedział, że to nic.

— Ja zaraz mówiłem, że to nic! — odezwał się chory.

— O, nic!... — powtórzyła pani, ściskając jego spotniałe ręce. — Wiem przecie, że krwotok może być z żołądka, albo z nosa. U ciebie pewnie z nosa... Tyś taki tęgi, potrzebujesz ruchu, a ciągle siedzisz... Prawda, panie doktorze, że on potrzebuje ruchu?...

— Tak! tak!... Ruch jest wogóle potrzebny, ale małżonek pani musi parę dni poleżeć. Czy może wyjechać na wieś?

— Nie może — szepnęła pani ze smutkiem.

— No, to nic! Więc zostanie w Warszawie. Ja będę go odwiedzał, a tymczasem niech sobie poleży i odpocznie. Gdyby się zaś krwotok powtórzył — dodał lekarz.

— To co, panie? — spytała żona, blednąc jak wosk.

— No, to nic. Mąż pani wypocznie, tam się zasklepi...

— Tam... w nosie? — mówiła pani składając przed doktorem ręce.

— Tak... w nosie! Rozumie się. Niech pani uspokoi się, a resztę zdać na Boga. Dobranoc.

Słowa doktora tak uspokoiły panią, że po trwodze, którą przechodziła od kilku godzin, zrobiło się jej prawie wesoło.

— No i cóż to tak wielkiego! — rzekła, trochę śmiejąc się, a trochę popłakując

Uklękła przy łóżku chorego i zaczęła całować go po ręku.

— Cóż tak wielkiego! — powtórzył pan cicho i uśmiechnął się. — Ile to krwi na wojnie z człowieka upływa, a jednak jest potem zdrów!...

— Już tylko nic nie mów — prosiła go pani

Na dworze zaczęło świtać. W lecie jak wiadomo, noce są bardzo krótkie.

Choroba przeciągnęła się znacznie dłużej, niż myślano. Mąż nie chodził już do biura, co mu tem mniej robiło kłopotu, że jako urzędnik najemny nie potrzebował brać urlopu, a mógł wrócić, kiedyby mu się podobało, i — jeśliby znalazł miejsce. Ponieważ, gdy siedział w mieszkaniu, był zdrowszy, więc pani wystarała się jeszcze o kilka lekcyj na tydzień i za ich pomocą opędzała domowe potrzeby.

Wychodziła zwykle do miasta o ósmej rano. Około pierwszej wracała na parę godzin do domu, ażeby ugotować mężowi obiad na maszynce, a potem znowu wybiegała na jakiś czas.

Za to już wieczory spędzali razem. Pani za-, aby nie próżnować, brała trochę więcej do szycia.

Jakoś w końcu sierpnia spotkała się pani z doktorem na ulicy. Długo chodzili razem. W końcu pani schwyciła doktora za rękę i rzekła błagalnym tonem:

— Ale swoją drogą niech pan do nas przychodzi. Może też Bóg da!... On tak się uspokaja po każdej pańskiej wizycie...

Doktor obiecał a pani wróciła do domu, jakby spłakana. Pan też skutkiem przymusowego siedzenia, zrobił się jakiś drażliwy i zwątpiały. Zaczął wymawiać żonie, że jest zanadto o niego troskliwa, że on mimo to umrze, a w końcu zapytał:

— Czy nie powiedział ci doktor, że ja nie przeżyję kilku miesięcy?

Pani zdrętwiała.

— Co ty mówisz? — rzekła. — Skąd ci takie myśli?...

Chory wpadł w gniew.

— Oo, chodź-że tu do mnie, o tu! — mówił gwałtownie, schwytając ją za ręce. — Patrz mi prosto w oczy i odpowiadaj: nie mówił ci doktor?

I utopił w niej rozgorączkowane spojrzenie. Zdawało się, że pod tym wzrokiem mur wyszeptałby tajemnicę, gdyby ją posiadał.

Na twarzy kobiety ukazał się dziwny spokój. Uśmiechała się łagodnie, wytrzymując to dzikie spojrzenie. Tylko jej oczy jakby szkłem zaszły.

— Doktor mówił, — odparła — że to nic. tylko, że musisz trochę wypocząć...

Mąż nagle puścił ją, zaczął drżeć i śmiać i śmiać się, a potem machając ręką, rzekł:

— No, widzisz, jakim ja nerwowy!... Konie-

cznie ubrdało mi się, że doktor zwątpił o mnie... Ale... przekonałaś mnie... Już jestem spokojny!...

I coraz weselej śmiał się ze swoich przywidzeń.

Zresztą taki atak podajrzliwości nigdy się już nie powtórzył. Łagodny spokój żony był przecie najlepszą dla chorego wskazówkę, że stan jego nie jest zły.

Bo i z jakiej racji miał być zły?

Był wprawdzie kaszel, ale — to z kataru oskrzeli. Czasami, skutkiem długiego siedzenia, pokazywała się krew — z nosa. No, miewał też jakby gorączkę, ale właściwie nie była to gorączka, tylko — taki stan nerwowy.

Wogóle czuł się coraz zdrowszym. Miał nieprzepartą chęć do jakichś dalekich wycieczek, lecz — sił mu brakło. Przyszedł nawet czas, że w dzień nie chciał leżeć w łóżku, tylko siedział na krześle ubrany, gotowy do wyjścia, byle go opuściło to chwilowe osłabienie.

Niepokoił go tylko jeden szczegół.

Pewnego dnia, kładąc kamizelkę, uczuł, że jest jakoś bardzo luźna.

— Czybym aż tak schudł? — szepnął.

— No, naturalnie, że musiałeś trochę zmizernieć — odparła żona — Ale przecież nie można przesadzać...

Mąż bacznie spojrzał na nią. Nie oderwała nawet oczu od roboty. Nie, ten spokój nie mógł być udany!... Żona wie od doktora, że on nie jest tak znowu bardzo chory, więc nie ma powodu martwić się.

W początkach września nerwowe stany, podobne do gorączki, występowały coraz silniej, prawie po całych dniach.

— To głupstwo! — mówił chory. — Na przejściu od lata do jesieni najzdrowszemu człowiekowi trafia się jakieś rozdrażnienie, każdy jest nieswój... To mnie tylko dziwi: dlaczego moja kamizelka leży na mnie coraz luźniej?... Strasznie musiałem schudnąć, i naturalnie dopóty nie mogę być zdrowym, dopóki mi ciała nie przybędzie, to darmo!...

Żona bacznie przysłuchiwała się temu i musiała przyznać, że mąż ma słuszność.

Chory codzień wstawał z łóżka i ubierał się, chociaż bez pomocy żony nie mógł wciągnąć na siebie żadnej sztuki ubrania. Tyle przynajmniej wymogła na nim, że na wierzch nie kładł surduta, tylko paltot.

— Dziwić się tu — mówił nieraz, patrząc w lustro — dziwić się tu, że ja nie mam sił. Alež jak wyglądam!...

— No, twarz zawsze łatwo się zmienia — wtrąciła żona.

— Prawda, tylko że ja i w sobie chudnę...

— Czy ci się nie zdaje? — spytała pani z akcentem wielkiej wątpliwości.

Zamyślił się.

— Ha! może i masz rację... Bo nawet... od kilku dni uważam, że... coś... moja moja kamizelka...

— Dajże pokój! — przerwała pani — przecież nie utyłeś...

— Kto wie? Bo, jak uważam po kamizelce, to...

— W takim razie powinnyby ci wracać siły.

— Oho! chciałabyś tak zaraz... Pierwej muszę przecież choć cokolwiek nabrać ciała. Nawet powiem ci, że choć i odzyskam ciało, to i wtedy jeszcze nie zaraz nabiorę sił...

— A co ty tam robisz za szafą? — spytał nagle.

— Nic. Szukam w kufrze ręcznika, a nie wiem... czy jest czysty.

— Nie wysilajże się tak, bo aż ci się głos zmienia... To przecież ciężki kufer...

Istotnie, kufer musiał być ciężki, bo pani aż porobiły się wypieki na twarzy. Ale była spokojna.

Odtąd chory coraz pilniejszą zwracał uwagę na swoją kamizelkę. Co parę zaś dni wołał do do siebie żonę i mówił:

— No... patrzajże. Sama się przekonaj: wczoraj mogłem tu jeszcze włożyć palec, o — tu... A dziś już nie mogę. Ja istotnie zaczynam nabierać ciała!...

Ale pewnego dnia radość chorego nie miała granic. Kiedy żona wróciła z lekcji, powitał ją z błyszczącemi oczyma i rzekł, bardzo wzruszony:

— Posłuchaj mnie, powiem ci jeden sekret... Ja z tą kamizelką, widzisz, trochę szachrowałem. Ażeby ciebie uspokoić, codzień sam ściągałem pasek, i dlatego — kamizelka była ciasna... Tym sposobem dociągnąłem wczoraj pasek do końca. Już martwiłem się, myśląc, że się wyda sekret, gdy w tem dziś... Wiesz, co ci powiem?... Ja, ja, dziś, daję ci najświętsze słowo, zamiast ściągać pasek, musiałem go trochę rozluźnić!... Było mi formalnie ciasno, choć jeszcze wczoraj było cokolwiek luźniej... No, teraz i ja wierzę, że będę zdrów... Ja sam!... Niech doktor myśli co chce...

Długa mowa tak go wysiliła, że musiał przejść na łóżko. Tam jednak, jako człowiek, który bez ściągania pasków zaczyna nabierać ciała, nie położył się, ale, jak w fotelu, oparł się w objęciach żony.

— No, no!... szeptał — ktoby się spodziewał?... Przez dwa tygodnie oszukiwałem moją żonę, że kamizelka jest ciasna!... No... no!...

I przesiedzieli, tuląc się jedno do drugiego, cały wieczór.

Chory był wzruszony, jak nigdy.

— Mój Boże! — szeptał, całując żonę po ręku — a ja myślałem, że już tak będę chudnął do... końca. Od dwu miesięcy, dziś dopiero, pierwszy raz, uwierzyłem w to, że mogę być zdrów. Bo to przy chorym wszyscy kłamią, a żona najwięcej. Ale kamizelka — ta już nie skłamie!...

. . . .

Dziś, patrząc na starą kamizelkę, widzę, że nad jej ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan — codzień posuwał sprzążkę, ażeby uspokoić żonę, a pani codzień — skracała pasek, ażeby mężowi dodać otuchy.

„Czy znowu zejdą się kiedy oboje, ażeby powiedzieć sobie cały sekret o kamizelce?...“ — myślałem, patrząc na niebo.

Nieba prawie już nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg, taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzły ludzkie popioły...

Któż jednak powie, że za temi chmurami niema słońca?...

KONIEC.

Niniejszem zawiadamiam, że w dniu 15-go stycznia 1924 r. odbędzie się sprzedaż z ustnego przetargu, na stacji Hrubieszów (szerokotorowej) 6 pługów motorowych firmy „Comnick", pozostałych po okupantach w 1919 roku.

Starosta Hrubieszowski

B. Zamościk.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Kursy walut:

Dnia 22-go grudnia 1923 r.

1 dolar amerykański	5,940.000 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	26,180.000 „
1 frank francuski	310.000 „
1 frank szwajcarski	1,066.000 „
1 korona czeska	174.000 „
1 korona austrjacka	85 „

MILJONÓWKA.

Dnia 15-go grudnia wygrał Nr. 963.950 i 876.719 zakup w Gal. K. Oszcz. we Lwowie.

JÓZEF JAWORSKI rocznik 1898 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do Gminy Werbkowice.

STANISŁAWOWI LEWICKIEMU rocz. 1898 skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

MIELNICZUK JAN rocznik 1898 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 500.000
„ z przesyłką pocztową	„ 130.000
Numer pojedyńczy	„ 100.000

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 4,000.000; 1/2 strony Mk. 2,000.000; 1/4 strony Mk. 1,000.000; 1/8 strony Mk. 500.000. 1/16 strony Mk. 250.000. — Drobne ogłoszenia 5.000 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 50.000. — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 1.000. od wyrazu — najmniej Mk. 10.000. Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 72.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Komitet Redakcyjny.

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.